

Aktor trans zagrał przedwojenną postać trans. Jego nagość nie jest prowokacją

KULTURA 31.03.2023, 13:23

Witold Mrozek



'Dobrze ułożony młodzieniec', Teatr Nowy w Łodzi. Na zdjęciu (od lewej): Halszka Lehman, Paulina Walendziak i Edmund Krempiński (Fot. Aneta Wawrzóła i Grzegorz Habryn / Teatr Nowy)

Osoby trans żyją w Polsce nie od dziś - przypomina spektakl Teatru Nowego w Łodzi. Adwokat i prokurator używają wobec Eugeniusza Steinbarta różnych zaimków - obrońca mówi "on", oskarżyciel - "ona".

Reżyser [Wiktor Rubin](#) i dramatopisarka Jolanta Janiczka, twórcy spektaklu "[Dobrze ułożony młodzieniec](#)", mają już sprawdzony przepis na dramat polityczny. W centrum wydarzeń pojawia się osoba, którą społeczeństwo spychało dotąd na margines.

Do tej pory zwykle była to postać kobieca doświadczająca przemocy i ucisku społecznych norm – od hiszpańskiej królowej Joanny Szalonej [po Barbarę Zdunk](#) – ostatnią spaloną w Europie na stosie oskarżoną o czary – czy Rosemary Kennedy, czarną owcę amerykańskiego klanu.

"Dobrze ułożony młodzieniec". Ślub kościelny dla transmężczyzny

Teraz w centrum spektaklu staje transmężczyzna, autentyczna postać z łódzkiej historii lokalnej. Spektakl opiera się na relacjach sądowych z procesu Eugeniusza Steinbarta – jak pisała przedwojenna prasa, „młodej kobiety wyglądającej zupełnie jak mężczyzna”. Steinbart zawarł ślub

kościelny – posługując się dowodem osobistym krewnego – wychowywał razem z żoną dziecko, które w świetle prawa i przede wszystkim w uznaniu obu stron było jego dzieckiem. Za „poświadczenie nieprawdy” tuż przed II wojną światową trafił do więzienia.

Adwokat i prokurator używają w spektaklu wobec Steinbarta różnych zaimków – obrońca mówi „on”, oskarżyciel – „ona”. Opowiedziana po latach walka rozgrywa się więc nie tylko w języku, ale też w stroju. Sądowa toga – tradycyjna suknia, którą podobnie jak sutannę – nosi najczęściej mężczyzna – tu, zarówno u adwokata, jak i u prokuratora, przesyta jest na spodnie.

Ale sprawa sądowa to tylko rama – w kolejnych retrospekcjach widzimy, jak Eugeniusz pracuje wśród robotników budowlanych, jak doświadcza szykan, ale też stara się po prostu żyć i kochać, wreszcie – jak próbuje popełnić samobójstwo.

Przedstawienie Rubina i Janiczak łączy dramat sądowy ze sceniczną biografią i politycznym performansem. W blisko półtorej godziny opowiada kawał skomplikowanej historii, nieodpowiadającej martyrologicznym wzorcom – prześladowany Steinbart po kilku latach okupacji decyduje się na przyjęcie narodowości niemieckiej, za co potem ponosi karę.

O tym, co ważne

Przedstawienie z Teatru Nowego w Łodzi zawiera też chyba pierwszy tak wyrazisty przykład transseksualnej nagości w polskim teatrze. Zarazem scena, w której się to dzieje, jest zupełnie pozbawiona aury skandalu czy prowokacji dla samej prowokacji. Nie jest też żadną dramaturgiczną kulminacją, dzięki czemu Rubinowi udaje się uniknąć niepotrzebnej ekscytacji, robienia z ciała aktora – Edmunda Krempieńskiego – obiektu dla ciekawskiego spojrzenia, a zarazem uprzedzić obsceniczne pytania: „Co masz w spodniach?”. „To mam w spodniach” – zdaje się mówić jego cielesna obecność. A teraz porozmawiajmy o tym, co jest ważniejsze – „o moich prawach i godności”.



'Dobrze ułożony młodzieniec', Teatr Nowy w Łodzi. Fot. Aneta Wawrzóła i Grzegorz Habryn / Teatr Nowy

Edmund Krempieński nie jest z zawodu aktorem. W zależności od kontekstu i wrażliwości używa się w takich wypadkach słów „amator”, „naturszczyk”, „ekspert codzienności”, „aktor niezawodowy”. Jeśli jednak „profesjonalnie” ma być potocznym synonimem do „dobrze”, „wysokiej jakości”, to właśnie Edmund Krempieński ponad wszelką wątpliwość jest profesjonalistą. Charyzmatyczny, a

zarazem subtelny, wciela się w swojego bohatera pewnie, bez przesadnych szarż, a jednak z pasją. Świetnie współpracują z nim łódzcy aktorzy – przede wszystkim Paulina Walendziak grająca żonę Steinbarta – w pełni świadomą partnerkę w każdym sensie tego słowa.



'Dobrze ułożony młodzieniec', Teatr Nowy w Łodzi. Na zdjęciu Paulina Walendziak Fot. Aneta Wawrzóła i Grzegorz Habryn / Teatr Nowy

Krempiński studiuje grafikę na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, pozował nago do kalendarza pisma środowiska LGBTQIA+ „Replika” zatytułowanego „Afiszujemy się”. [W długiej rozmowie wideo](#) dla magazynu „Replika” opowiedział szczegółowo i prosto zarazem o procesie tranżycji w Polsce. „Ktoś powinien przede wszystkim wymyślić mniej upokarzającą metodę zmiany danych. Taką, w którą nie trzeba by wciągać własnych rodziców. Wyobraźcie sobie, że ktoś decyduje się na tranżycję w wieku czterdziestu lat, a jego rodzice dalej żyją” – mówił.

Zmiana już tu jest

„Dobrze ułożony młodzieniec” to spektakl zarazem radykalny i bardzo przystępny, włączający i po prostu – w dobrym sensie – edukacyjny. Łączy głos we współczesnej debacie z nurtem historii mniejszości nazywanej też przez część badaczy historią odmieńczą – negatywne kiedyś słowo „odmieniec” proponuje się jako polski odpowiednik angielskiego „[queer](#)”. Pokazuje, że to, co konserwatywni rewolucjoniści próbują przedstawić jako groźną nowość, istniało obok nas nawet wtedy, gdy społeczeństwo nie miało jeszcze języka, by zrozumieć odmienność.

Na „Dobrze ułożonego młodzieńca” przychodzą w Łodzi tłumnie bardzo młodzi ludzie i nagradzają go owacją na stojąco. Wychodząc z teatru, można poczuć nie tylko satysfakcję z dobrego przedstawienia, ale również społecznej zmiany.

*„Dobrze ułożonego młodzieńca” będzie można zobaczyć w Teatrze Nowym w Łodzi 31 marca – w **Dniu Widzialności Osób Transpłciowych**. Kolejne spektakle 21, 22 i 23 kwietnia.*